

Safari gotowe dopiero na wakacje

► Kłopoty ze znalezieniem fachowców budowlanych pokrzyżowały ambitne plany przedsiębiorczej rodzinie Pabichów z powiatu poddębickiego

Krzysztof Kaniecki

Pomysłodawcom pierwszego w województwie łódzkim safari nie uda się sprawić maluchom prezentu na Dzień Dziecka. Już wiemy, że 1 czerwca zwierzyniec w Borysewie koło Poddębic nie będzie jeszcze czynny. Na przeszkodzie stanął brak rąk do pracy. Okazuje się, że mimo dużego bezrobocia, nie ma kto pomóc przy budowie safari.

— Próba znalezienia pracowników przez pośredniak nic nie dała — rozkłada ręce Dariusz Pabich. — Tym, którzy przyszli zależało tylko, żeby ich odhaczyć i wpisać, że do takiej pracy nie nadają się. Inni niby pytają o możliwość zatrudnienia, ale chyba tylko po to, żeby potem żonie powiedzieć, że się starają.

Dopiero po kilku selekcjach udało się właścicielom minizoo z Borysewa dobrać ekipę ludzi do pracy. Roboty od razu ruszyły z kopyta. Kolejnym terminem uruchomienia safari ma być 5 lipca.

— Do tego dnia musi się nam udać — uśmiecha się Dariusz Pabich. — Nie możemy sobie



Dariusz Pabich w otoczeniu małych kucyków, których wysokość nie przekracza 70 cm w kłębie

pozwolić na stratę wakacji. Na lipiec zapowiedziało się tyle szkół, że nie możemy żadnej zawieść.

Dla młodzieży szkolnej właściciele safari zrobią wyjątek. Już za kilkanaście dni udo-

stępnią zwierzęta zwiedzającym nie bacząc na dokończenie prac budowlanych.

— Można im je pokazać na wybiegach i w boksach — zachęca Pabich. — Przecież dzieci nie są niczemu winne, że

otwarcie safari nam się opóźnia. Za zwiedzanie od wycieczek nie będziemy pobierali żadnych opłat.

Borysewskie minizoo w ostatnich miesiącach zmieniło się nie do poznania. Jest

nowe ogrodzenie oraz parking. Betonowe budynki zostały obłożone drewnem. Brakuje tylko zwierząt, które zniknęły z wybiegów.

— To dlatego, że cały teren obsialiśmy świeżą trawą. Do czasu zakończenia prac zdąży ona odrosnąć i zwierzęta będą miały po czym biegać. Na otwarcie safari zrobi się tu naprawdę pięknie — zapewnia Dariusz.

« Ludziom, którzy przychodzili do roboty, zależało tylko na papierku, że do pracy nie nadają się »

Pomysłodawcy safari pomyśleli o najdrobniejszych szczegółach, które wpłyną na estetykę. Nawet ploty będą zamaskowane wikliną.

— Brakuje nam już tylko budynku recepcji oraz kuchni. Zwłaszcza ta ostatnia jest bardzo ważna. Nie chciałbym, żeby ludzie mówili, jakie fajne zwierzęta, tylko to jedzenie takie do niczego. Dziś już nie można pozwolić sobie na błędy

czy niedociągnięcia. Wszystko musi być na błysk — mówi Pabich.

Nie byłoby jednak safari, gdyby nie egzotyczne zwierzęta. Różnorodności gatunków, które już pojawiły się w Borysewie, nie mogłoby się powstydzic niejedno zoo w Polsce. Pabichowie szykują hit, który przebijie ofertę typowych ogrodów zoologicznych.

— W lipcu będziemy mogli pochwalić się białą wielbłądzicą, która w minioną niedzielę przyszła na świat po osiemnastu miesiącach spędzonych w brzuchu matki! — zdradza zadowolony Dariusz. — Taki albinos, to u wielbłądów niezwykle rzadkość.

Pabichowie mają wyjątkowe szczęście do białych maluchów. Przypomnijmy tylko, że jesienią zeszłego roku na świat przyszły u nich dwa kangury albinosy. Torbacze od razu stały się ulubieńcami dzieci. Ale wielbłądy i kangury, to nie wszystkie zwierzęta, jakie posiadają. W safari pojawiają się też najmniejsze na świecie kuce, strusie, mundzaki, owce i kozy afrykańskie, alpaki i lamy, antylopy gnu, żubrożebr, bydło szkockie i wiele innych.